

## Z JESIENNEJ PÓŁKI – BRĄZOWA KREDKA

---

Gdzieś na strychu pod powałą  
tam gdzie pająk w kąt się chował  
stare, mocne biurko stało  
w nim szuflada zaś dębowa.  
Siadał przy nim Pan Artysta  
kiedy brakło farb w palecie  
i ze skarbów swych korzystał  
jakich? Zaraz się dowiecie..  
Skrzyp, skrzyp.. słycać jęk szuflady,  
uchyliła tajemnicy  
wszystkich skarbów nie dam rady  
choćbym chciała tu wyliczyć:  
jakieś ostrze, gumka szara,  
podniszczonych garść rysików,  
grubych teczek stara para,  
i pudełko tuż w kąciku.  
Kolorowych kredek tyle  
kryje wnętrze tekturowe.  
Cichuteńko... już za chwilę  
po przygody ruszą nowe..  
\*\*\*  
Zaskrzypiały stare schody,  
ze snu budzi się szuflada  
do radości są powody  
snop promieni w ciemność wpada.  
Rozbudziły się drewnienka  
każda kredka głowę wznosi  
czy artysty sprawna ręka

o nią właśnie dziś poprosi?

A za oknem, wiosna, zieleń,  
kwiatów więcej jest w plenerze,  
więc artyści będzie celem  
wiosnę oddać na papierze.

Garść kolorów wzięt ze środka:  
zieleń, żółć i czerwień nawet,  
co też je na zewnątrz spotka -  
wszystkie kredki są ciekawe.

Lecz spokojnie leżą w rządku  
inne plany ma brązowa -

Nie! Nie będzie stała w kątku  
- po to jest by coś rysować!

Co rysować? Tego nie wie,  
pomysł przyjdzie do niej – chyba,  
może dziupłę w starym drzewie,  
bądź kapelusz – głowę grzyba.

I tak ją pragnienie dusi  
żeby z pudła się wydostać,  
choć wołają – Zostać musisz!  
Ona chce marzeniom sprostać.

Naprężyła całe ciało,  
ledwie rysik jej nie pęknie  
wyskoczyła z pudła śmiało  
i pod rękę spadła, pięknie!

Pan Artysta odruchowo  
namalować miał kaczeńce  
i choć wizję miał gotową  
naraż brąz w swej trzymał ręce.

Tam gdzie chciał rysować mniszek  
grzybów stoją dwa okazy  
aż zakrzyknął w błogą ciszę  
- A cóż to za bohomyzy!  
Strącił kredki do szuflady,  
malowidło w kosz wyrzucił  
- Więcej dzisiaj nie dam rady!  
Fakt ten kredki bardzo smuci.  
Żółta z żalu pochlipuje  
- Na cóż starta moja głowa?  
Grzybów wiosną nie rysujesz,  
grzyb jesienią w mchach się chowa.  
Do brązowej szepnie biała  
- Zazdrośnica z Ciebie spora,  
czy dokładnie tego chciałaś?  
Wszak na wszystkie przyjdzie pora.  
Lato puka i na stryszek,  
trzmiel piosenkę grubo nuci,  
z dala kroki da się słyszeć  
widać znów Artysta wrócił.  
W pudełeczku już przebiera  
wziął niebieską, żółtą, białą  
- Może i mnie weźmie teraz?  
Kilka kredek pozostało.  
Aż gotuje się brązowa  
- O mnie się nie zapomina,  
nie zamierzam się tu chować!  
Wyskoczyła – nienowina.  
Na arkuszu morze, fale,

plaża żółtym piachem kusi  
toczy się brązowa dalej  
pierwszy plan wszak zająć musi.  
Z żółtą się przepycha w parze  
- Teraz moja kolej będzie!  
- Co tam morze, co tam plaże!  
Najważniejsze są żółędzie!  
Pan Artysta zniechęcony  
długo swe przecierał oczy  
- A to co? jak? Z której strony  
żółędź na rysunek wskoczył?  
Drugą z bloku wziął stronicę,  
piękny zaczął szkic motyla  
lecz znów w ręki okolicę  
kredka śmiało się pochyla.  
Trzepnął ręką Pan Artysta,  
spadła z biurka wnet brązowa  
i to sprawa oczywista  
pękła jej z rysika głowa.  
Pękło wewnątrz rysikowe,  
płynie zazdrość z kredki środka  
jedna myśl zaprzęta głowę,  
- Czy też koleżanki spotkam?  
Zapukała w liściach jesień,  
szyby w oknach mgłą przeciera,  
kroków echo znów się niesie  
Pan Artysta przyjdzie teraz.  
Skoro jesień to kasztany,  
no i kolorowe liście,

mech grzybami przetykany

brąz potrzebny jest Artyście.

Szuka, w pudle wciąż przebiera,

gdzie ta kredka się schowała

przecież widział ją tu nie raz

bez niej na nic praca cała.

Schylił się też mimochodem

i pod biurko zajrzał całkiem

a pod meblem, tam pod spodem

leży kredka – jej kawałki.

- Uuuu – zawołał na głos z żalem

- Trudno będzie nią rysować

lecz nie wyjdzie jesień wcale,

chyba przyda mi się nowa.

Przejrzał jeszcze swą szufladę

z taśmy odciął trzy „plasterki”

- Może spróbuj czy dasz radę?

Miała kredka problem wielki

Ale z każdej chwil upływem,

kiedy z sercem rysowała

to co z razu było krzywe

w piękne kształty obracała.

Powróciła do szuflady

wyskakiwać nie ma chęci

choćby chciała nie da rady,

to zwyczajnie jej nie „kręci”.

Morał? - Zazdrość nie popłaca,

no i warto słuchać bliskich,

- złość do złości źródła wraca,

- cierpliwości trzeba wszystkim.

Kasia Sz.